

Nie tylko wczesnośredniowieczne groby

W czerwcu tego roku rozpoczęły się badania archeologiczne na działce znajdującej się przy ulicy Śródka 7. Wykopaliska poprzedzające budowę domu mieszkalnego, prowadzi Pracownia Archeologiczno-Konserwatorska Henryka Klundera z Poznania. Inwestorem prac jest firma Warlimeks sp. z o.o. Teren Śródki, ze względu na zabytkowy charakter założenia urbanistycznego oraz z uwagi na bogatą przeszłość, wpisany jest do Rejestru zabytków i objęty jest ścisłym nadzorem konserwatorskim. Teren ten już od pewnego czasu skupiał uwagę archeologów – w 1994 roku bowiem, na sąsiedniej działce, usytuowanej przy ul. Rynek Śródecki 4 (znajduje się na niej obecnie między innymi salon samochodów Saab), w wyniku prowadzonego przez wymienioną wyżej Pracownię nadzoru przy zakładaniu sieci wodociągowej, odkryto ponad dwadzieścia wczesnośredniowiecznych grobów. Stanowiło to wówczas duże zaskoczenie zarówno dla samych odkrywców, środowiska archeologicznego, mieszkańców Śródki, jak i osób niezwiązanych bezpośrednio z tą dzielnicą, ale interesujących się historią miasta. W związku z tym kontynuowano badania archeologiczne w tym miejscu do 2001 roku.

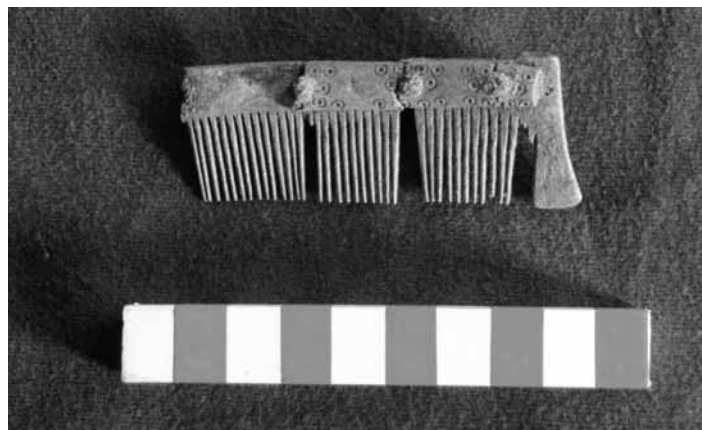
Rozpoczynając w 2012 roku wykopaliska, na terenie sąsiedniej działki, mieliśmy świadomość trudności, jakie przed nami czekają – trzeba bowiem wiedzieć, że cmentarzysko stanowi tylko jeden z elementów stanowiących przedmiot badań archeologów w tym miejscu. Groby znajdują się na głębokości od 2 do 3 m

licząc od współczesnej powierzchni gruntu, a zarówno poniżej oraz powyżej nich zalegają nawarstwienia o dużej doniośności dla poznania przeszłości Śródki, związane z osadnictwem poprzedzającym cmentarzysko, a następnie rozwijającym się w czasie gdy nie grzebano już w tym miejscu zmarłych. Z naszych badań wynika, że teren ten użytkowany był już w pradziejach (począwszy od neolitu po okres rzymski). Najliczniejsze pozostałości pocho-

dzą jednak z wczesnego i późnego średniowiecza. Około połowy X wieku istniała tu duża osada związana zapewne z pobliskim grodem. Została ona spalona, na przełomie 3. i 4. ćwierci X wieku, prawdopodobnie na polecenie władcy, a jej mieszkańców przeniesiono prawdopodobnie na Ostrów Tumski, bądź w inne miejsce na terenie Śródki. Oprócz nawarstwień związanych ze zniszczonymi przez ogień domostwami, za znalezisko o unikatowym charakterze, nie tylko w skali Poznania, uznać należy relikty spalonej łodzi. Na wyrównanym i uporządkowanym oraz prawdopodobnie poświęconym terenie założono cmentarz.



Przykłady dwóch grobów znajdujących się na zachodnim skraju cmentarzyska. Zmarli złożeni zostali w „ciasnych” jamach grobowych (stąd charakterystyczne ugięcie nóg w grobie na pierwszym planie), co łączyć należy z dążeniem do pełnego zagospodarowania miejsca grzebalnego, którego teren był zapewne ograniczony. Fot. P. Pawlak.



Fragment jednego z grzebieni znalezionych w warstwie pogorzeliskowej związanej z osadą wczesnośredniowieczną (około połowy X w.). Fot. P. Pawlak.

W numerze m. in.:

- Nie tylko wczesnośredniowieczne groby 1
- Śródecki Uniwersytet Alternatywny 2
- Idzie nowe na Komandorii 3
- Na pielgrzymkowym szlaku 4
- Nowa kładka nad Cybiną 4
- Dzień Sąsiada – Muzyczna Śródka 4
- Komandoria i Śródka – na styku wspólnej przeszłości i przyszłości (cz. 5) 6
- Jestem także stąd 7
- Zawady w starej fotografii 8

Do tej pory, w 2012 roku, odkryliśmy około 40 pochówków (łącznie od 1994 roku odsłonięto 300 grobów). Najciekawszy z nich, zawierał szczątki kobiety zmarłej w wieku 25-30 lat i złożonej w jamie grobowej wyróżniającej się spośród innych, większymi rozmiarami. Kobieta wraz z towarzyszącymi jej darami, złożona została w drewnianej skrzyni okutej żelaznymi taśmami. Pochowana wyposażona została „na tamten świat” między innymi w: dwa srebrne kabłączki skroniowe, przytwierdzone pierwotnie do opaski wykonanej ze skóry, łyka bądź tkaniny, długi srebrny łańcuch, dwa pierścionki, w tym jeden z oczkiem oraz prawdopodobnie szpilę żelazną. W nogach ustawiono drewniane wiadro okute żelaznymi obręczami, w którym pierwotnie znajdowało się pożywienie bądź napój. Na kościach stwierdzono bliżej nieokreślony brązowy nalot, który nasuwa przypuszczenie, że może to być na przykład pozostałość materii, którą wymoszczono (obito ?) wnętrze skrzyni. Jest to jeden z dwóch „najbogatszych” grobów odkrytych dotąd na tym cmentarzysku. Z innych pochówków, na szczególną uwagę zasługują dwa przykłady trepanacji czaszki, znamionujące dużą zręczność chirurgiczną osoby dokonującej zabiegu, czego świadectwem są ślady zagojenia widoczne w obydwu przypadkach. Cmentarzysko, w oparciu o dotychczasowe badania można datować na okres od końca X do końca XI, względnie początku XII wieku. Jest to więc okres, w którym (przynajmniej na terenie państwa piastowskiego) zmarłych składano do grobów w zdecydowanej większości

niespalonych, w pozycji wyprostowanej, głową skierowaną przeważnie na zachód bądź na wschód. Ciało wkładano wprost do wykopanej jamy, niekiedy zabezpieczając je szalunkiem, bądź umieszczając w trumnie lub owijając uprzednio całunem. Na cmentarzysku śródeckim czytelne są dość wyraźnie „przeżytki” odnoszące się do szczególnego znaczenia ognia, związane z okresem, gdy ciała zmarłych palone były na stosie. Świadczyć o tym mogą, odkryte w czasie wcześniejszych badań, ślady ognisk palonych w sąsiedztwie grobów lub wręcz bezpośrednio przy zmarłych złożonych już w jamie.

Jak już wcześniej wspomniano, poza grobami, na badanym stanowisku odkrywane są nawarstwienia związane z osadnictwem poprzedzającym czas użytkowania cmentarza, jak i łączone z etapem formowania się miasta średniowiecznego, zapewne od połowy XIII wieku i odzwierciedlające późniejsze stadia rozwoju tego ośrodka miejskiego, aż po czasy współczesne.

Wyjątkowe znaczenie dla historii Śródki i Poznania ma odkrycie pozostałości związanych z pracownią obsługiwaną przez mistrzów ludwisarskich, specjalizujących się przede wszystkim w odlewaniu dzwonów. Jest to druga taka pracownia odsłonięta przez nas na tym stanowisku (na ślady pierwszej natknęliśmy się w trakcie badań w 1996 roku). W obydwu przypadkach były to dwa doły stanowiące wspólne założenie funkcjonalne – jeden (znajdujący się po stronie wschodniej) stanowił pozostałość pieca opalanego węglem drzewnym, natomiast w drugim usytuowana była gliniana forma.

Przygotowany surowiec i rozgrzany do postaci płynnej w piecu, wprowadzano do znajdującej się opodal formy. Po ukończeniu tego etapu, formę przysypywano ziemią i pozostawiano do zastygnięcia surowca i jego wychłodzenia umożliwiającego wyjęcie odlanego dzwonu. Pracownie ludwisarskie na Śródce należy łączyć zapewne z zaledwie kilkunastoletnim pobytom dominikanów

w 1. połowie XIII w. Odtworzona, na podstawie rozmiarów fragmentów formy odlanej, średnica dzwonu odlanego w jamie odkrytej w 1996 roku, wynosiła około 50 cm. Należy podkreślić, że odkryte pozostałości pracowni ludwisarskiej są jednymi z najstarszych na terenie Polski. Z miastem średniowiecznym należy wiązać relikty ówczesnej zabudowy mieszkalnej wraz z towarzyszącymi jej obiektami o charakterze gospodarczym. Odkryto między innymi pozostałości domostwa zbudowanego w technice szachulcowej (drewniany szkielet oblepiony gliną) datowanego ogólnie na XV w. Z tym samym czasem należy łączyć znaczny zbiór gotyckich kafli piecowych z oryginalnymi przedstawieniami figuralnymi, część z nich o niespotykanych wzorach. Świadczyć to może o wysokim statusie majątkowym i estetyce ich użytkownika.

Paweł Pawlak

Śródecki Uniwersytet Alternatywny

Stowarzyszenie Wędrowni Architekci od października tego roku wznawia na Śródce spotkania w ramach cyklu Śródecki Uniwersytet Alternatywny. Wstęp na wykłady i warsztaty jest bezpłatny, współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Plan spotkań:

- 16.10.2012, godz. 18.00 – O glinie opowieści ciąg dalszy – spotkanie i warsztaty na temat tynków glinianych ze specjalistami z Niemiec (Stara Piekarnia, Rynek Śródecki 17)
- 17.10.2012, godz. 18.00 – O rysunku z oka przymrużeniem – podstawy rysunku komiksowego dla każdego (Punkt Rewitalizacji, Rynek Śródecki 3)
- 26.10.2012, godz. 18.00 – O pięknym piśmianiu po polsku z angielską nutą w tle – warsztaty z kaligrafii: podstawy pisanki angielskiej (Copperplate) (Punkt Rewitalizacji, Rynek Śródecki 3)
- 30.10.2012, godz. 18.00 – O wiklinie plotek kilka – o polskim szlaku plecionkarskim z warsztatami z podstaw wikliniarstwa dla wszystkich chętnych (Punkt Rewitalizacji, Rynek Śródecki 3)

Xenia Starzyńska



Skupisko grobów w zachodniej partii działki. U dołu widoczny jest fragment relikwiotu pieca związanego z pracownią ludwisarską. Fot. P. Pawlak.

WOKÓŁ ŚRÓDKI

Kwartalnik Osiedla Ostrów Tumski – Śródka – Zawady – Komandoria

Zespół redakcyjny: Gabriela Klause, Gerard Cofta, Tomasz Magowski. **Współpraca:** Szczepan Cofta, Jan Kaczmarek, Anita Magowska, Marianna Osyra, Tadeusz Osyra. **Winieta:** Tomasz Tuchowski. **Zdjęcia:** archiwum. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. **Kwartalnik w internecie:** www.poznan.pl/rewitalizacja **Kontakt z redakcją:** tel. 61 877-35-14. **Skład i druk:** Digital Art Studio • www.digitalartstudio.pl

Idzie nowe na Komandorii

Dwunastego września, w samym sercu Komandorii, odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę trzech budynków komunalnych, w których zamieszkają łącznie 93 rodziny. Na plac budowy przybyli prezydent Poznania Ryszard Grobelny, radni miejscy, przedstawiciele rady osiedla oraz pracownicy firmy wykonującej prace budowlane. Były też poznańskie media. Po krótkim przemówieniu Prezydenta Poznania teren budowy poświęcił ks. prałat Paweł Deskur, proboszcz parafii św. Jana Jerozolimskiego za Murami, do której należy Komandoria. Następnie obecni na uroczystości podpisali dokument, który został wmurowany pod kamień

węgielny. Ambicją wszystkich związanych z tym przedsięwzięciem jest, by nowi mieszkańcy mogli się wprowadzić przed końcem 2013 roku.

Pojawienie się tak znacznej liczby nowych lokatorów nie pozostanie bez wpływu na lokalną społeczność. Położona w bezpośrednim sąsiedztwie bloków szkoła liczy, że nowe rodziny zasilą ją dziećmi, mieszkańcy okolicznych bloków mają



Fot. W. Wylegalski

nadzieję, że dzięki budowie teren ulicy Łaskarza zostanie uporządkowany i znajdzie się tam miejsce na plac zabaw i zielen. Swoje ciche marzenie ma także miejscowy proboszcz, który liczy na nowych parafian. Ks. P. Deskur powiedział – przed poświęceniem budowy – że kropi wodą święconą budynki, które dopiero staną się domami, gdy wprowadzą się do nich mieszkańcy. A dom to jedno z najważniejszych rzeczy dla każdego człowieka. To nie tylko mury ale klimat rodzinny, bezpieczne miejsce do którego chętnie się wraca, zapachy, obrazy i wspomnienia, o których pamięta się latami.

Niedaleko Komandorii i budowanych mieszkań komunalnych powstały ostatnio całkiem inne „budynki”. Miasto postawiło przy ulicy Średzkiej blaszane kontenery, do których mają zostać wykwaterowani ci, którzy nie płacą za mieszkanie w innych miejscach. Powody, dla których te osoby nie regulują swoich zobowiązań są różne. Różny jest też pewnie ich styl życia. Z pewnością jednak trudno będzie im nazwać te blaszane budynki domem.

Mieszkańcy Komandorii z niecierpliwością oczekują nowych sąsiadów. Tych ze Średzkiej pewnie zwyczajnie się obawiają, tych z Łaskarza są zwyczajnie ciekawi. Wszystkim należałoby jednak dać szansę i pomóc zbudować dom.

W tym roku hasłem pracy duszpasterskiej Kościoła katolickiego w Polsce są słowa „Kościół naszym domem”. Parafia Św. Jana Jerozolimskiego za Murami, ze swą świątynią stojącą od 800 lat nad Małtą, chce być domem także dla nowych parafian i tych z „murów” i tych z „blachy”. Każdy może znaleźć w niej swoje miejsce. Jeśli tylko zechce. Ci, którzy już tu są z pewnością w tym pomogą.

Paweł Maltański

Na pielgrzymkowym szlaku

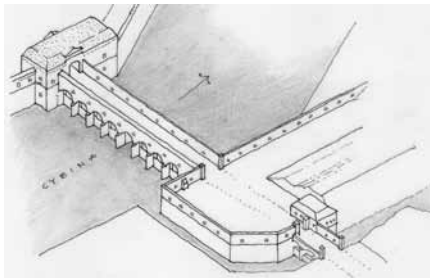
Grupa pielgrzymów (ponad 50 osób) wraz z księdzem rezydentem Przemysławem Przybylskim, pieszo przeszła z katedry do Sanktuarium Matki Bożej w Tulcach. W tym roku tłumy przybyły tak liczne, że trzeba było oczekiwać na wejście na wzgórze kościelne. [GC]



Pielgrzymi oczekujący przed wejściem do Sanktuarium. Fot. S.C.

Nowa kładka nad Cybiną

Dwudziestego czwartego sierpnia nastąpiło połączenie za pomocą stalowej kładki, budynku Interaktywnego Centrum Historii Ostrowa Tumskiego (ICHOT) z budynkiem jazu katedralnego, zwanego też słuza, będącym fragmentem pruskich fortyfikacji. Przeszkłona kładka-łącznik będzie umożliwiała piesze przejście ze śródeckiego brzegu na Ostrów Tumski i odwrotnie oraz zwiedzanie materialnych relikwów naszej najstarszej przeszłości. Całość ma być gotowa do zwiedzania w grudniu 2012 roku lub maju przyszłego roku. Koszty budowy wraz z multimedialną ekspozycją powinny zamknąć się w wielkiej kwocie 100 mln złotych. [GK]



Jaz katedralny – fragment pruskich fortyfikacji



Kładka nad Cybiną. Fot. R. Woźniak

Dzień Sąsiada – Muzyczna Śródka

Liczne koncerty, tańce, uliczni grajkowie - to tylko niektóre z atrakcji, jakie czekały na mieszkańców Śródki i wszystkich gości w sobotę 29 września 2012 r.

Pomysł na taką formę sąsiedzkiego świętowania zrodził się w ramach jednego ze spotkań Partnerów Lokalnych. „Potencjałem Śródki jest muzyka, mamy tu szkoły muzyczne, rozśpiewanych mieszkańców, raz w roku Salon Muzyczny na Moście Jordana – taki potencjał trzeba wykorzystywać i chwalić się nim” - mówi Marcin Sadowski z Fundacji Barka. „Celem inicjatywy było wspólne spędzenie czasu w gronie rodzinnym, zawiązanie relacji sąsiedzkich i aktywizacja mieszkańców. Chcieliśmy, aby oprócz dobrej zabawy, impreza miała charakter integrujący. Aby sprzyjała budowaniu odpowiedzialnego obywatelstwa i partnerstwa lokalnego” – dodaje Anna Żygulska, lider Centrum Działań Środowiskowych „Śródka”.

Zależy nam na tym, aby „Dzień Sąsiada – Muzyczna Śródka” stał się imprezą cykliczną, powtarzaną co roku. Chcemy, aby wpisał się w tradycję lokalną i stał integralną częścią życia mieszkańców Śródki i okolic” – mówi Patrycja Wosińska, prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Śródki i Okolic „Śródeja”.

W ostatnią sobotę września można było bawić na muzycznym jarmarku różności. W tym dniu między godz. 10.00 a 17.00 przy ul. Filipińskiej stanęła scena na której pojawili się między innymi: Wojtek Hoffmann, Bilited, Taurus, Lisa Lex, Stormy Monday, Kusza czyli kultura i szacunek, Sisters Śródka (dzieci mieszkające na Śródce, które na co dzień spotykają się w CDŚ „Śródka”), Gładiatorzy, a także dzieci z lokalnych szkół. Nie zabrakło także ulicznego muzykowania, tańców, instrumentów i ulicznych artystów (m.in. niedaleko Mostu Jordana grał i śpiewał Pan Tadeusz Lis).

Atrakcje związane z Dniem Sąsiada działały na całej Śródce. Na ulicy Filipińskiej oraz na boisku szkolnym przy ulicy Bydgoskiej można było skorzystać z warsztatów muzycznych i plastycznych, wziąć udział w licznych konkursach sportowych i sprawnościowych. W tym dniu można było również wysłuchać koncertu organowego w Kościele pw. św. Małgorzaty, czy też wybrać się na przechadzkę z przewodnikiem po Śródce. Na jednej z uliczek rozdawane były balony z helem a niedaleko Kościoła pojawiła się karuzela oraz pan sprzedający watę cukrową. Każdy mógł tu znaleźć coś dla siebie, doskonale bawiły się nie tylko dzieci ale również dorośli mieszkańcy oraz prze-

chodnie i turyści, którzy w tym dniu odwiedzili Śródkę.

Współorganizatorami przedsięwzięcia były następujące instytucje i organizacje: CDŚ „Śródka”, Stowarzyszenie „Śródeja”, Młodzieżowy Ośrodek Sportowy, Rada Osiedla Ostrów Tumski-Śródka-Zawady-Komandoria, ZSS nr 105, Poznańska Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna nr 2, oraz Koalicja partnerów lokalnych działająca na rzecz mieszkańców Śródki.



Autorzy fotografii: L. Podbrez, A. Madejski

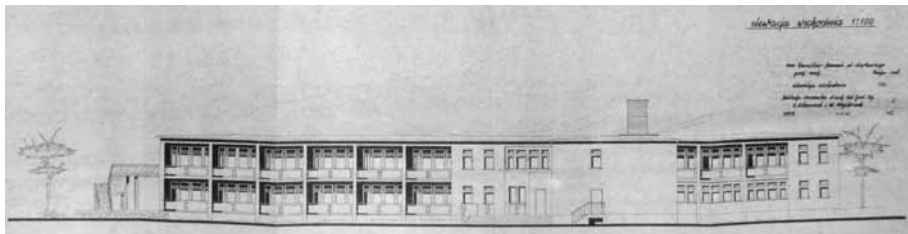
Komandoria i Śródka

– na styku wspólnej przeszłości i przyszłości (cz. 5)

Połączenie rad osiedli Komandorii oraz Ostrowa Tumskiego, Śródki i Zawad stworzyło dobry pretekst do pokazania wspólnej sąsiedzkiej przeszłości. Warto poznawać przeszłość i wyciągać z niej wnioski na przyszłość, ale także zastanowić się nad przyszłością. Skłania do tego tempo przemian dokonujących się wokół nas, które przynosi niekiedy tylko iluzoryczne korzyści. Proponowany cykl krótkich artykułów będzie bardziej eksponował Komandorię, gdyż Śródce poświęciliśmy dużo miejsca już wcześniej. Podstawą będzie między innymi artykuł G. Klause „Komandoria-zapis przekształceń urbanistycznych”, który ukazał się w Kronice Miasta Poznania 2010/4 w tomie zatytułowanym „Od Komandorii do Antoninka”. Niniejsza część, podobnie jak poprzednia poświęcona jest okresowi powojennemu i powstającej zabudowie mieszkaniowej typu blokowego, użyteczności publicznej i planowanym wówczas trasom komunikacyjnym. [GK]

Inwestycją, która zmieniła w sposób zasadniczy krajobraz zarówno Komandorii, jak i Śródki, było przebicie ulicy Podwale, wraz z linią tramwajową, i pętlą na Zawadach, otwartej w październiku 1959 roku. Inwestycja infrastrukturalna wiązała się z całkowitym rozebraniem dawnej Reduty Reformatów, równocześnie udaremniła powstanie planowanego jeszcze w okresie międzywojennym placu Reformatów. Jednak największych przekształceń na tym obszarze dokonano w latach 1972-74 w związku z budową miejskiego odcinka trasy E-8 (obecnie E-261). Poszerzono wówczas całą ul. Warszawską (także kosztem domu przy ul. Tomickiego, który sąsiedował z budynkiem sióstr zakonnych) i wykonano rondo Śródka wraz z przejściami podziemnymi. Nastąpiło brutalne odcięcie najstarszej części Komandorii z kościołem św. Jana Jerozolimskiego za Murami od północnej, mieszkalno-przemysłowej. Niewielki romański kościół zatracił swoją skalę, właściwie zagubił się na tle szerokiej arterii, lasu słupów trakcji tramwajowej i oświetlenia oraz morza samochodów.

Kolejny etap zabudowy mieszkalnej wyznaczają budynki powstałe na początku lat 60. przy ulicach: Małachowskiego, Tomickiego i Konarskiego oraz trzy punktowce i bloki wzdłuż ul. Małachowskiego z lat 70. dla pracowników prokuratury, ówczesnej milicji, więziennictwa i straży pożarnej. Na początku lat 80. u podnóża dawnej Reduty, w miejscu, gdzie w latach 50. i 60. znajdowały się baraki polskich Romów i gdzie stacjonowały ich wozy, powstał zespół budynków mieszkalnych dla pracowników PKP. Obecne wzgórce kryjące resztki Reduty porośnięte drzewami i krzewami posadzonymi w latach 60. przez ówczesnych pracowników Państwowego Domu Rencistów (dzisiaj Dom Pomocy Społecznej), pełni rolę przestrzeni rekreacyjnej oraz zielonej otuliny budynku chroniącej przed hałasem. Państwowy Dom Rencistów został



Elewacje – projekt z 1961 r. Archiwum DOS.



Dom Opieki Społecznej (dawny Państwowy Dom Rencistów) – widok budynku przed przebudową. Archiwum DOS

powołany uchwałą Prezydium Rady Narodowej m. Poznania 10 maja 1963 r. z myślą o osobach niezdolnych do pracy i samodzielnego życia, posiadających złe warunki mieszkaniowe i materialne, pozbawionych opieki rodziny. Poznań był jedynym miastem wojewódzkim nie posiadającym tego typu placówki. Budynek jest wolnostojący o rozczłonkowanej, dwukondygnacyjnej bryle z prostopadłym skrzydłem sięgającym ul. Konarskiego. Projekt powstał w połowie 1961 roku w środowisku architektów warszawskich związanych z Wydziałem Architektury i Katedrą Budownictwa Ogólnego. Jako osoby opracowujące projekt (być może typowy?) zostali wymienieni

G. Adamczak i M. Majchrzak. Budynek jest przykładem modernizmu lat 60. z całym repertuarem przeszkleń, loggi, balkonów, tarasów, zewnętrznych schodów ewakuacyjnych, łączników i żelbetowych daszków. Obiekt był dwukrotnie przebudowywany i rozbudowywany. W 1992 roku powstała nowa część wejściowa i administracyjna od ul. Konarskiego z podcieniem wspartym na okrągłych filarach (zabudowano wówczas większość loggi, powiększając pokoje i polepszając tym samym standard zamieszkania). W następnym etapie przebudowy w 2006 roku część mieszkalną podwyższono o jedną kondygnację, równocześnie przedłużając nieco główną bryłę budynku.



Buildynki mieszkalne na Komandorii z lat 60. i 70. XX w. przy ul. Tomickiego oraz Małachowskiego. Fot. G. Klause.

Jestem także stąd

Autorem wspomnień jest Romuald Połczyński, emerytowany dziennikarz; w latach 1953 - 1993 redaktor „Expressu Poznańskiego”, publicysta muzyczny, dotąd członek władz Towarzystwa im. H. Wieniawskiego w Poznaniu. W poprzednim wydaniu „Wokół Śródki zamieściliśmy nieścisłe dane dotyczące Autora, za co przepraszamy. [GK]

Wojna. Od tego słowa nawet dziecko nie mogło uciec. Słyszeliśmy je stale i wszędzie. Gdy pod koniec sierpnia 1939 r. w popłochu uciekaliśmy (z mamą i rocznym bratem) z lotniska w Puszczykowie, a w domu na Śródcie zastałem tatę, zaklejającego szyby paskami papieru i w ogródku za podwórkiem ludzi kopiących rów, który miał nas chronić przed... bombami – dziecięcy strach przybrał zupełnie nieznaną dotąd wymiar. Potęgowały go z każdą chwilą nowe spostrzeżenia: gromadzenie zapasów żywności, wyciąganie z piwnic (czyli po naszymu wtedy - sklepów) lamp naftowych, robienie - domowymi sposobami - masek przeciwgazowych (!), wieczorem zasłanianie kocami okien, „godzina policyjna” i wiele innych, dotąd nieznanych zdarzeń.

Któregoś dnia o świcie zawyły syreny i zerwani ze snu, z podręcznymi tobołkami popędziliśmy na Zawady, do niedawno otwartej, nowej fabryki „Nivea”, a w niej do ogromnego, podziemnego pomieszczenia (magazynu ?), pośpiesznie zamienionego na schron dla okolicznej ludności. Tutaj po raz pierwszy w życiu usłyszałem serię potężnych wybuchów, od których podobno zadrzały mury. To wyleciały w powietrze mosty, m.in. nam najbliższy – Cybiński, łączący Śródkę z wyspą Tumską. Do dzisiaj widzę zwalone z obu brzegów do rzeki, żelazne przęsła. Raz na zawsze też zniknął z mego okna widok tramwaju...

Nagle wszystko wokół stało się inne. W kuchni stanęło... łóżko dla 15-letniej Józki, dziewczyny przygarbionej z rozwiązanego opodał, zakonnego sierocińca. Stworzyliśmy jej nowy dom rodzinny. W listopadzie 1939 r. urodził się mój drugi brat. Józka była najstarsza, miała co najmniej nas pilnować. Na tylny pokój rodzice przyjęli znajomych, wyrzuconych z mieszkania w śródmieściu: starszą panią z synem, dotąd urzędnikiem, teraz konduktorem tramwajowym. Zagęściła się więc i zmniejszyła, nasza i tak nie za duża, przestrzeń. Pianino, na którym właśnie zacząłem wygrywać pierwsze gamy, zabrali jacyś ludzie - rzekomo w bezpieczniejsze miejsce. Radioodbiornik ojciec też gdzieś schował przed okupantem. Zapanowała dziwna cisza.

Pierwszy Niemiec, któremu mogłem przyjrzeć się z bliska, zamiesz-



Trolejbus na Śródcie (lata 60. XX w.)

kał nad nami, na piętrze. Młody oficer w nowiułkim mundurze, wydawał się nawet sympatyczny. Johann mówili na niego. Natomiast – z każdym dniem powiększająca się – chmara żołnierzy, zajmujących sąsiednią szkołę, nie budziła już pozytywnych skojarzeń, a nieustanny stukot pod oknami ich podkutych butów – coraz większe przerażenie. Nawet wtedy, gdy bardzo ładnie śpiewali.

Do najwcześniejszych, wojennych wspomnień zaliczam też dni, a zwłaszcza noc, wywózek Polaków do tzw. Generalnej Guberni, poprzedzanych internowaniem w barakach obozu przejściowego na Główniej. Autobusy i ciężarówki, pełne ludzi z całego Poznania, tygodniami przejeżdżały Bydgoską. Pewnego dnia – również z naszymi najbliższymi: dziadkiem (ojcem mamy) – powstańcem wielkopolskim oraz z jego dwoma córkami i trzema synami. Rodzice nie potrafili ukryć przed nami przerażenia. Z późniejszych relacji wiem, jak trudno im było – choć ominęła nas wywózka – znaleźć się w tej nowej rzeczywistości. Oboje znali bardzo dobrze język niemiecki. Ojcu pozwolono więc na razie dalej pracować w magistracie, matka – ledwie po urodzeniu trzeciego potomka – dostała nakaz pracy w niemieckiej firmie, zarządzającej sklepami, odebranych polskim właścicielom. W ostatniej fazie wojny – tato wylądował przy taśmie w fabryce amunicji (DWM), mama musiała zastąpić maszynę do pisania, maszyną do szycia w niemieckiej szwalni.

Większość dnia spędzałem pod opieką... Józki. Najbezpieczniej było na podwórku. Wychodziłem z domu nie tylko drzwiami, lecz często przez...

okno w kuchni. Lubilem zaglądać do pracowni słynnego witrażysty Stanisława Powalisza. Wydobywający się z niej zapach topionego ołowiu, mieszał się z paloną na piętrze kawą, ale to wspomnienie pozostało chyba jeszcze z przedwojnia. Niemcy bowiem wkrótce palarnię kawy zamienili na fabrykę cukierków i teraz pachniało inaczej. Czasem ktoś dzieciakom rzucił „krówkę” ze „zbieranego” mleka – jak się mówiło. Te „ersatzy” wojennych słodkości, rozwożono małym samochodem na trzech kołach. Kiedyś, zapewne za szybko kierowca wziął zakręt z Ostrówka w Bydgoską (Brombergstrasse) i auto się przewróciło. Takie zdarzenie długo pozostawało w chłopięcej pamięci. Podobnie, jak przypadki wyskakiwania z sieci pantografów trolleybusów. Na ścianie naszej kamienicy wisiała skrzynka z urządzeniem do przestawiania zwrotnicy: w stronę Zawad dla linii do Główniej, lub – skręcających w ul. Filipińską – pojazdów linii z osiedla Warszawskiego. Obie miały końcowy przystanek na Śródcie - z drugiej strony kościoła. Gdy konduktor trolleybusu, nadusiwszy przycisk zwrotnicy, nie zamknął dobrze skrzynki, któryś ze starszych chłopaków tylko na to czekał. Upewniwszy się, że nikt go nie obserwuje, podbiegał i znów wciskał guzik. Za chwilę mieliśmy niezłe widowisko: trolibus (po naszymu) jechał prosto, a dwa jego „dyszle” – sunęły po drutach na lewo, po czym z trzaskiem - w fajerwerku iskier - stawały dęba. Z bezpiecznej odległości przyglądaliśmy się temu, a później zmaganiom kierowcy nad umiejętnym ściągnięciem sterujących pantografów i ponownym połączeniem ich z siecią.

ZAWADY

Skąd ta nazwa? Pochodzi ona od obszaru, na którym była położona, a na którym była zawadą na szlaku komunikacyjnym broniąc dostępu do miasta Śródka. Od początku XV wieku Zawady, czy też jak na starych mapach Zawada były własnością poznańskiej kapituły katedralnej. W całości zamieszkałe przez zagrodników płacących kapitule czynsze dzierżawne za uprawę roli, za dom, czy też za młyn. Zagrodnicy zobowiązani byli również do świadczenia różnych usług na rzecz katedry i jej kanoników. Do tych obowiązków należało między innymi dbanie o czystość w katedrze, ozdabianie jej ołtarzy, noszenie podczas procesji sztandarów i krzyża oraz bicie w dzwony. Dostarczali też kanonikom ryby ze stawu znajdującego się na zawadach oraz kogutów, których połowę otrzymywał prokurator kapituły a drugą połowę dostawali kanonicy w dniu Wszystkich Świętych. Cała wieś zabudowana była domami wzdłuż drogi prowadzącej ze Śródki w kierunku Głównej, zaś od strony Cybiny znaj-

dowały się podmokłe łąki należące do kapituły. Po stronie wschodniej drogi znajdowały się ogrody a na wzgórzu stał wiatrak i w XVI wieku kapitulna cegielnia. Przeglądając rejestry dochodów kapitulnych, na liście z 1596 roku wymienione są domy, z których płacono po 8 groszy podatku, wśród których wymieniony jest dom Janków – a może jest to nazwisko trwającego do dnia dzisiejszego na Zawadach Janku. Z dawnej zabudowy zachowało się kilka unikalnych domów wzniesionych w konstrukcji szkieletowej, a pochodzących z XIX wieku. Pod numerem Zawady 21 znajduje się najstarszy budynek wzniesiony z końcem XVIII wieku. Wracający z targu w Poznaniu lub Śródce chłopci zatrzymywali się tutaj, by wypić szklanicę piwa lub zjeść obiad. Mieściła się w tym budynku karczma „Pod jagnięciem”. Z tyłu tego budynku w końcu XIX wieku zbudowano dużą kręgielnię, która funkcjonowała do 1940 roku.

Jan Kaczmarek

ZAWADY W STAREJ FOTOGRAFII



Dawna karczma „Pod jagnięciem” przy ul. Zawady 13 (obecnie 21), fotografia z okresu międzywojennego. Zbiory MKZ.

Ważne telefony

Komisariat Policji Poznań

– Nowe Miasto

Poznań ul. Polanka 24,
tel. 61 841-23-12 (dyżurny)

Dzielnicowy

st. asp. Filip Kaczorowski

tel. 61 841-43-52

tel. kom. 519-064-623

Straż Miejska

Plac Kolegiacki 17 (24 h) – tel. 986

Straż Miejska

(Oddział Nowe Miasto)

os. Bohaterów II Wojny

Światowej 36

tel. 61 878-50-31